Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 5 Nowy Targ, dnia 29 stycznia 1933 r. Rok XXI.

W rocznicę Powstania Styczniowego.

W obecnym roku upływa 70 lat od wielkiej historycznej daty powstania. Dziesięć tysięcy uzbrojonej młodzieży polskiej odważyło się rozpocząć walkę o wolność z wielką Rosją, równającą się prawie ćwierci świata. Wyniki powstania były zgóry do przewidzenia. Niemożliwą bowiem rzeczą było, by tak mała garstka zapaleńców zdołała się uporać z takim olbrzymem jak Rosja, wspomaganą ponadto przez zaborców pruskich i austryjackich. Klęska musiała nastąpić — i nastąpiła. Uczestnicy powstania zdziesiątkowani w powstaniu zapełnili więzienia sybirskie.

Mimo klęski, jaką skończyło się powstanie styczniowe, szaleńczy czyn zbrojny nie minął bez echa. Przedewszystkiem przekonał cały świat, że duch narodu nie zamarł, że prawa do wolności i niepodległości są w narodzie kultywowane i tenże naród o te prawa upominać się zawsze będzie.

Każdy grób bezimiennego powstańca polskiego stawał się ołtarzem całego narodu, każda mogiła powstańcza budziła stu nowych zapaleńców, gotowych oddać życie i krew za wolność. Ci, którzy ginęli na szubienicach opromieniali naród krwawą aureolą męczeństwa i myślą swobody.

Kilka lat temu dość było jeszcze niewiernych Tomaszów w Polsce, urągających tej krwi ofiarnej powstańców i ich zapomnianym mogiłom.

A jednak dziś serce polskie musi czuć, że długo czyniono krzywdę tym wielkim męczennikom, którzy jak Bronisław Szwarce cierpieli lata po Schlisselburgach i Sybirach, albo którzy, jak niezapomniany ks. Brzóska ginęli na szubienicach.

Kto wie, czy nazwiska tych męczenników nie są najpiękniejszemi kartami naszej historji, kto wie, czy to nie ich krew i trudy wyjednały nam u Boga zmiłowanie i przyniosły tę wolność, za którą oni w męczarniach ginąć musieli!

To też cześć i uwielbienie bez granic przepełnia dziś nasze serca dla tych, którzy dali nam przykład najwyższego zaparcia się i poświęcenia dla Ojczyzny i z dumą wskazujemy ich groby narodom całego świata, bo ich krew i męczeństwo dały nam prawo do życia i wolności niedarowanej, ale okupionej łzami i krwią całych pokoleń.

I dziś, kiedy już mamy wolną i niepodległą Ojczyznę, nie wolno nam zakładać rąk bezczynnie, lecz prawdziwą pracą ramię przy ramieniu — tak jak ongiś nasi bojownicy o wolność — budować wielki gmach Ojczyzny z takim trudem i takim wielkim nakładem ofiar zdobytej. Albowiem pamiętać musimy, że jak przedtem był wyścig krwi i żelaza, tak dziś jest wyścig pracy. A gdy — co nie daj Boze — wróg grabieżną rękę wyciągnie po naszą z takim trudem zdobytą wolność, wiedy staniemy murem z bronią w ręku, już nie słabi, nie złamani na duchu, lecz jednością silni i zgóry na to przygotowani, a co najważniejsze — pewni zwycięstwa, albowiem gdzie prawda i sprawiedliwość, tam i zwycięstwo być musi. I powstaną wtedy z grobów naszych bohaterów mściciele którzy poprowadzą nas do zwycięstwa.

INTELIGENCJA A WIEŚ.

(Dokończenie)

Wieś, która żywi ma prawo żądać od tych, którym jeść daje, nietylko opieki zawodowej ale i moralnej. Inteligent fachowiec w zetknięciu z ludem winien ograniczać się nietylko do pełnienia swojego zawodu, lecz w chwilach wolnych od pracy fachowej obowiązany jest dać to, co wynika z jego posłannictwa krzewienia kultury i postępu. Wszak studja średnie czy uniwersyteckie to nie szkoła rzemieślnicza. Zakres nauki w tych szkołach przewiduje nietylko zdobycie wiadomości fachowych, zawodowych, lecz w dużej mierze daje także światopogląd ogólny, konieczny do uzyskania miana inteligenta i ten właśnie tytuł społeczny stawia go wyżej od społeczności rzemieślniczej, a temsamem nakłada obowiązki pojmowania swojego zawodu nie rzemieślniczego, lecz społeczno-oswiatowego. Niestety, jak już poprzednio stwierdziłem, większość inteligentów wsiowych w zetknięciu z ludem stosunek swój do ludu uważa za odskocznię do lepszej karjery, do skrzętnego zbierania grosza, a co gorzej — w wielu wypadkach inteligencja wsiowa uspołecznienie chłopa uważa za rzecz zbyteczną i niepotrzebną, bo niejednokrotnie sprzeciwia się z ich interesami zawodowemi. Wyniki pracy i takiego pojmowania swych obowiązków względem ludu widzimy na każdym kroku. Nie dziwota, że chłop pozbawiony możności kształcenia się i urabiania, nie podnosi się społecznie, że politycznie mimo olbrzymiej siły liczebnej, mimo wielkich walorów moralnych i fizycznych w polityce wewnętrznej kraju zepchnięty jest do roli obserwatora. Nie pomaga biadanie, ani manifesty przywódców ludowych, chłop stanie się czynnikiem decydującym w państwie wtedy, kiedy obowiązki wynikające ze stanowiska państwowego potrafi zrozumieć i spełnić.

I u nas na Podhalu na tem polu dadzą się zauważyć pewne braki, po naszych wsiach hulają przeróżne hasła polityczne i różni patentowani krzykacze, natomiast robota społeczna kuleje. Zachowaliśmy jedynie w Polsce odrębność rasową, mieliśmy i mamy wielkich opiekunów ludowych jak Chałubiński, Witkiewicz, Tetmajer, Orkan, którzy pokazywali i pokazują drogę ku przyszłości Podhala. Głosy ich jednakowoż zcstały usunięte na bok przez zgiełk i harmider polityczny. Przed 20 laty rzucono hasło zorganizowania wsi podhalańskich w ogniskach. Hasło to gdzieniegdzie się przyjęło i w niektórych ośrodkach jak Poronin dało dowód swej żywotności i celowości. Nie mniej jednak mimo 20 letnich nawoływań, mimo z poświęceniem prowadzonej w tym kierunku pracy, przepiękna myśl twórców organizacji Podhala dotychczas nie została zrealizowana.

W czasach dzisiejszego kryzysu moralnego i gospodarczego, kiedy chłop nasz zaczyna wątpić i upadać na duchu — inteligencja podhalańska zbratana pochodzeniem i ideologją, winna naprawdę z całym zapałem i energją przystąpić do wykonywania testamentu Orkana. Budźmy chłopa i organizujmy go nie zwodnemi i zmiennemi hasłami politycznemi, lecz rzetelną pracą społeczno-oświatową. O przynależności inteligenta i jego łączności z chłopem niech nie decyduje lesitymacja polityczna takiego czy innego stronnictwa ludowego, lecz legitymację ułatwiającą dostęp do ludu niech będzie rzetelna praca i należna opieka, jaką inteligent winien dać ludowi.

Dr. Ciszek

O gospodarcze podniesienie Spisza.

(Dokończenie)

Innym ważnym działem zrzeszeń, któreby mogły podnieść gospodarczo naszych rolników, to są spółdzielnie maszynowe. Nasi gospodarze nie wyzyskują należycie wspólnych sił własnych do zakupu i używania maszyn rolniczych. Przeważnie każdy zamożniejszy gazda posiada kierat, młocarnię i inne maszyny. Takie większe maszyny rolnicze dużo kosztują, a nasz gospodarz używa je tylko kilka dni w roku, resztę stoi nieczynna, a więc taka maszyna nie wypłaca się aż dopiero za kilkadziesiąt lat, i praca nią wykonywana wypada zbyt drogo. Jedynym środkiem do uniknięcia zbyt wielkiego wydatku, często przekraczającego siły pojedynczego gospodarza jest nabywanie wspólnemi siłami większych maszyn rolniczych. Spółki można utworzyć w drodze zwyczajnego porozumienia się kilku sąsiadów, albo zrzeszania się większej ilości rolników. Taka spółdzielnia maszynowa zbiera odpowiedni kapitał, potrzebny na zakupienie maszyn, układa i wykonuje plan kolejności używania maszyn i kalkuluje opłaty za używanie maszyny. —

Fundusze potrzebne na zakupno maszyn tworzy się z udziałów i ewentualnie pożyczek. Wysokość udziałów zależy oczywiście od tego, jaki kapitał jest potrzebny na nabycie maszyn. Do spółdzielni nie może

należeć dowolna ilość członków, lecz tylko tylu, ile maszyna może obsłużyć.

Takie zrzeszenie gospodarcze, czy to „spółki“ utworzone na podstawie ustnego porozumienia kilku sąsiadów, czy formalnie założone spółdzielnie maszynowe powinny istnieć w każdej wiosce na Spiszu; mogliby sobie wtenczas zakupić wspólnie maszyny do młócenia, motory benzynowe do popędu, młynki, tryjery do czyszczenia zboża, cyrkularki do rżnięcia drzewa, sieczkarnie, następnie siewniki do zboża, maszyny do kopania ziemniaków i td. We Frydmanie jeszcze przed wojną została założona spółka siedmiu gospodarzy, która zakupiła maszynę do młócenia i inne narzędzia gospodarcze.

Nieocenioną korzyść daje nam nowa gałąź przemysłu rolnego, tj. mleczarstwo. Na czem polega korzyść spółdzielni mleczarskich, to już mniej więcej nasi gospodarze zauważyli, bo częściowo już stosowano przemysł mleczarski na Spiszu. Obecnie we Frydmanie istnieje filja śmietankowa, która codziennie rano w lecie odciąga na wirówce śmietankę i odsyła ją do spółdzielni mleczarskiej w Maniowach. Gospodarze przekonali się, że mają lepszy dochód, niż z domowego wyrobu masła i są zadowoleni z filji. Oprócz tego „filja śmietankowa“ wpłynęła tutaj dodatnio na stan hodowli, bo gospodarze gdy zauważyli, że wysokość dochodu zależy od ilości i jakości tego mleka, to starają się, by ich mleko zawierało jak najwięcej tłuszczu, rozpoczęli więcej dbać o krowy, żywią je lepiej, bo wiedzą, że one to wrócą, starają się o dobry przychówek, usuwają krowy o małej wydajności mleka i niskiej zawartości tłuszczu.

Niezbędnym warunkiem do założenia mleczarni spółdzielczej jest zapewnienie zgóry dostatecznej ilości mleka w ciągu całego roku. Jako minimum wymaga się u nas dostawy od 200 krów, conajmniej 600 l. dziennie, mniejsza ilość mleka na urządzenie mleczarni nie opłaca się.

Na Spiszu powinno być więcej mleczarni i gospodarze mogliby się bliżej zapoznać ze spółdzielnią mleczarską, a napewno zachęciłoby ich do prowadzenia tej gałęzi przemysłu rolnego.

Jurgów i Rzepiska nie mają krów w lecie w domu, za to powinni mieć po jednej małej wirówce i maślarce przy Dursztynie i na „Słowiańskiem“. Przecież lepiej opłaciłoby się przepuszczać słodkie mleko zaraz przez wirówkę, wybrać śmietanę i zrobić w maślarce doskonałe, smaczne masło deserowe, a z mleka odtłuszczonego robić twaróg. Masło jest w czem trzymać, bo mają na pastwiskach rzeźwą, zimną, źródłową wodę tatrzańską, że im ani lodowni nie potrzeba. Później by się masło przywiozło do Jurgowa i sprzedało po wyższej cenie, niż robione w domu, które jest zazwyczaj maziste, gorzkie, wreszcie nietrwałe. Jurgowscy chłopcy i dziewczęta są bardzo sprytni, potrafiliby bez niewielkiej nauki robić dosko-

BABIOGÓRSKI.

Zocy i Zockowie orawscy.

Hej bywało inacy, kie my do skół chodzuwali Nazywali nos zokomi skolarusami. A to nieroz były chłopy nie takie smarkoce, jak dziś! Człek sie ta duzo nie na przikrzoł rodzicom, ani skoły nase ik duzo nie kostowały. Mamusia nakładła do króżlicka masła, do smaciny zawinęła cornego chleba, na droge dała babka pore grejcarzyków i sło sie do skół. A kanyz? Hej moiściewy daleko! Jaze het do Keczkemitu abo Sabadki cy Deprecina. Tak sie wej wandrowało po Madziarak, kie człek kcioł być panem w pantelonak.

Tam te rodowite madziary to choćkiedy nos za usy wyciągali ze swoik winnic, bo człek i tam musioł nieroz spać całom noc, kie nie było kaindy. Coz było robić. A tam było lepi, bo od głodu to człowiek choć tyk winnyk jagód se pojod. A potem społ, jak zabity. Ale nie złe to były ludy te madziary. Za ucho posarpoł ale sie i ulitowoł, bo inacy to by człek był od głodu zginoł tam het w cudzym świecie. A taki madziar nie to ze doł pojeść i przenocowoł, ale poniektórzi to całom zime człeka przechowali. Ino jak sie ze skoły przisło, trza było sie do jakiej — takiej roboty zabrać. Abo spyrke wędzić abo flaski na wino powymywać, becki wyparzyć abo i konia pocyścić cy tam gdzie wyjechać. Haj człek sie i ucył, i gazdom co — nieco pomóg. Najwięcej roboty to było w lecie przy tyk winak. To trza było kopać, to gałązki obcinać, to winogrona abo owoce zbierać. Ale wtedy było casu więcej, bo sie do skoły nie chodziło, a na Orawe do domu sie nie sło bo było daleko. A Bóg ze wié, cy by potem człek na takik dobryk ludzi był trafił. Trza se ik było sanować i odwdzięcyć sie za to, ze bez zime posyłali do skół.

Bywało tak, niektórzy wrócili na Orawe, kie juz byli doktorami abo profesorami, a niekiedy nie ino z wąsami ale i z babą i z dziećmi. Rodzice cie nie poznali, boć wyrós na tym chlebie i winie madziarskim na fajnego śuhaja. A godać to byłby człek pieknie zabocył po nasemu za telo roków. Ale jakeś uwidzioł w domu ten dawny króżlicak, ten som obrozek Matki Boskiej Censtochowskiej, co i dawnij nad pościelom wisioł, to w człeku sie odrazu cosik obyrtło nuka i takby sie było kciało na stołecki przy nolepie siedzieć i gwarzyć o syćkik. i o syćkim, bo syćko takie miłe, bo swoje. Hej i ten dym, co z nolepy paroł nie gryzł w ocy, bo był jakisik swój.

Była to wej radość, kie człek po telo rokak wrócił się na Orawe i uwidzioł starom kopiatom Babiom góre hań za Lipnicom. Ale nie kazdy to był takim scen-

nałe, tatrzańskie masło i niepotrzeba by było tak często i daleko strząsać na wozach „pękate obońki" ze śmietaną i porządnie kwaśnem mlekiem.

O opłacalności mleczarstwa świadczy najlepiej Spółdzielnia mleczarska w Szaflarach, która — jak czytałem w Gazecie Podhalańskiej — po kilkuletniem istnieniu potrafiła sobie wybudować swój własny dom dla spółdzielni.

Zazwyczaj przy spółdzielniach mleczarskich prowadzi się spółdzielczy zbyt jaj, którego zadaniem jest zgromadzić większą ilość jednolitego, doborowego towaru, to jest jaj dużych, świeżych i czystych, oraz zdobyć dla niego korzystny rynek zbytu. Korzyść polega na tem, że jaja nie skupuje się na sztuki, lecz na wagę, zwraca się uwagę na wygląd zewnętrzny, tj. czystość skorupy i na stopień świeżości; im towar jest lepszego gatunku, tem cena jest wyższa. W ten sposób pobudza hodowców do racjonalnej hodowli drobiu, do lepszego żywienia i pielęgnowania kur, doboru nośnych odmian i td.

Innem wykorzystaniem wspólnych sił drobnych gospodarzy wiejskich, które uważam do zastosowania na Spiszu, to pomaganie sobie nawzajem w razie klęsk, a przedewszystkiem w wypadku straty żywego inwentarza, gdyż u naszych gazdów konie i bydło jest jedną z najważniejszych części majątku. W naszem gospodarstwie strata chociażby tylko jednej krowy jest ciosem bardzo dotkliwym, który może spowodować naruszenie równowagi na czas dłuższy, — Częściowym środkiem zapobiegawczym w tym wypadku mogłoby być ubezpieczenie spółdzielcze w danej gminie.

Tak, kiedy asekurację od pożaru płacimy i to dosyć wysokie sumy — powie ktoś. Jednak niezra, żajmy się tem, bo przy ubezpieczeniu zwierząt sami sobie oznaczymy sumę ubezpieczenia każdej sztuki oraz wysokość składki ubezpieczeniowej. Składka ubezpieczeniowa może wynosić zaledwie kilkadziesiąt groszy od jednej sztuki, a jednak pomoc dla nieszczęśliwych byłaby wielka. Kosztów przy tem nie ponosimy żadnych. Kazdy złoży zgóry pewną sumę, jak na loterję i na kogo ten niemiły los padnie, że poniesie stratę konia lub krowy, to według wyznaczonej komisji szacunkowej otrzyma przynajmniej częściowo wynagrodzenie. Każda gmina na Spiszu może spróbować założyć to ubezpieczenie inwentarza żywego, a przekona się, że w razie nieszczęścia biedny gazda będzie spokojniejszy.

Chciałem przy końcu podnieść, jako dodatni objaw na Spiszu, mianowicie wykorzystanie siły wodnej i zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego. Takie urządzenie spotykamy u p. Bizuba w Trybszu, na plebanji w Nowej Białej i we Frydmanie u p. Ignacego Myśliwca.

Urządzenie elektrowni jest zbyt kosztowne, ale kto wie, czy w przyszłości gminy leżące nad rzeką

śliwym. Niejeden to hań na równinak przy Ślawonji móg ino na ten wiersycek wyjść, co go som zrobił przy chałupie, kie mu sie kotwiło. A dzieci mu pomogały nosić ziem, bo im obiecoł, ze z tej góry pokoze im tam hetki daleko, gdzie dziadek i babka groch albo bób wiecorami obierajom, a stary pachołek pencoki tłuce. I tak wej bywało ze się tam przy chałupie temu Orawcowi wroz z dziećmi zaspało o obudziło go ino teremtetowanie jego własnej baby — madziarki, co nic z tego syćkiego nie rozumiała.

A kieloz było takik, co w tej wandrowce sie dziesik podzieli i nik o nik pedzieć nie wiedzioł.

A cemuz hań na Chyżnem figura św. Anny? Tam to wicie takik zoków, co wracali na Orawe, napadły wilki i tam som wej pohowani. Wiecny im ta odpocynek! Oj bywało tak a bywało i gorzij.

A moiściewy cłeka mieli za co. Tam cie i ksiądz za toześ mu zaministrowoł, kabociną jaką obdarzył abo buty kupił. To toż cłek, wrócił wymusztrowany i do kościoła i do tańca. Kazby nie, kie rano trza było do msy słuzyć za 2 grejcaze a po skole to i na taniec wyciągnęły cłeka te madziarskie kisasonki. Hej to juz takie zycie było tyk zoków orawskik!

Nowiencej to ik sło do klostorów, na mnichów. Niektórzy juz tam zostali na zawse i dziś pewnie jakie gwardjany sie porobiły z nich, bo pobozności tam było niemało. Ale ino po maturze to ino zawiesił rewerendę na wrota klostorne i telo go mnichy widziały. Dzieindzie cłeka ciągło, nie do klostoru. To nie poradzis. Dalej sie wandrowało z miasta, do miasta a były takie urzędy, co przyjmowały takik wandrownyk zoków.

A poniektórzy to i do zbójników poprzystajali jak sie dali zwerbować, kie nie było sie cego łapić. Bo w tej wandrówce toś ta i zbójników spotkoł, co casem płótnem na gacie od bucka do bucka namiérzanem obdarzyli, troche mondrości od cłeka wyłudzili abo casem i portki skroili i pognali het dalej w świat.

Hej takie to casy bywały. I cłek wyrós i nic mu sie nie stało, a jakby ci dziś kamień pod głowe położył, to bees społ.

Z tyk to roków nic nie zostało na Orawie ino zockowie. Bo tak nazywajom jesce tyk hłopców, co ministrójom i po kolendzie chodzom temu bo tamci tak robuwali.

Tak — tak zocy sie juz prześli, zockowie ino zostali.

Białką, jak Jurgów, Czarna Góra, Trybsz, Nowa Biała, Krempachy i Frydman nie zaprowadzą sobie światło elektryczne? Praktyka jednak wykazała, że lepiej jest zarządzić jedną wielką elektrownią (może być akcyjna), z którejby poszczególne gminy, jako spółdzielnie nabywania energji elektrycznej, pobierały światło za pewną opłatą. To jest jednak rzecz przyszłości, lecz niedalekiej. Narazie uważałbym za stosowne w każdej gminie postawić przynajmniejszych wydatkach słup z wiszącą lampą na gaz naftowy, gdzieś koło remizy lub kościoła, by w razie ciemnych nocy można się było zorjentować we wsi czy to podczas pożaru, czy innych nieszczęść. Lampę mógłby zapalać i gasić stróż nocny.

Powyższe myśli — uważam — mogą być nawet w najcięższych czasach zrealizowane, jednak przy zwartej, jednolitej i niestrudzonej pracy wszystkich obywateli na Spiszu polskim. *Balara Michał.*

Wójtowie i sołtysi na historycznem Podhalu.

(Dokończenie.)

Szerokie, samodzielne prawa autonomiczne wójtów i sołtysów oraz wsi i miast nie mogły oczywiście podobać się coraz bardziej w siłę rosnącemu stanowi szlacheckiemu. Pierwsi zasadźcy, pierwsi wójtowie dziedziczni, przekazują swe prawa swoim potomkom, a ci zwolna prawa swe sprzedają miastom! W ten sposób dziedziczność godności wójtowskiej zostaje przeniesioną na korzyść wyboru współobywateli. Oczywiście stan ten istnieje w pierwszej linji w miastach, gdzie pojęcie i poczucie mieszczańskiej, zwartej godności jest silnem, wsie natomiast i ich samorząd podupadają zupełnie, czego dowodem zresztą szlachecki statut warcki z roku 1423*)

Mimo wszystko stan chłopa-kolonisty był dobry! Nie był on bynajmniej poddanym pana! Był tylko zobowiązany do wpłaty pewnego czynszu najmu ziemi na ręce sołtysa, a na rzecz swego pana, twórcy danej osady. Z biegiem czasu rozpoczyna się walka: szlachta występuje wybitnie przeciwko miastom i mieszczanom, których znowu popiera książę, względnie król. Wszak miasta dobrze zorganizowane stanowią prototyp państwowego pojmowania nietylko praw, ale i obowiązków.

Ze wsiami jest gorzej. Wymieniony bowiem powyżej statut pozwala szlachcie na wykupno wójtostw i sołtysostw, jeśli sołtys był „opornym lub nieużytecznym". Nie można się przeto dziwić, że w przeciągu wieku XV i XVI wykupiła szlachta wszelkie nieomal sołtysostwa polskie, osadzając w miejsce sołtysów i wójtów swoje jedynie kreatury.

Samorząd gminny, wolność sądzenia spraw, deliberacje wewnętrzne upadły — niewola i pańszczyzna zaczęła swój, dopiero w XIX wieku pokonany pochód.

Inaczej było po miastach. Tu siła mieszczańska potrafiła się przeciwstawić akcji szlacheckiej. Pierwszych wójtów założycielskich potomkowie sprzedawali miastu swe godności dziedziczne, a wolny wybór zaczął odgrywać dominującą rolę. Poraz pierwszy w w. XVI zjawia się w miastach burmistrz, a dowodem tego jest Nowy Sącz*). Nie jest on bynajmniej jakąś wyższą figurą, ale należy do wybranych 6 rajców miejskich, którzy swe godności burmistrzowskie co miesiąc kolejno sprawują.

Inaczej ma się sprawa z wójtem miejskim. Ten bowiem wybrany na rok cały zostaje w miastach reprezentantem sądownictwa i rozstrzyga, na czele, 6 ławników z podwójcim, swoim zastępcą na czele zarówno sprawy karne, jak i gruntowe, spadkowe i tp.

Na wsiach jest inaczej! Tu godność samodzielna sołtysa upada! Obowiązki osadników — chłopów — płacących początkowo jedynie czynsz roczny — zaczynają przybierać inne obiicze! Chłop, pracujący na roli, przywiązany do niej czynszem-opłatą, zaczyna zwolna stawać się „glebae adscriptus", nie mogąc nieraz uiścić się ze swych zobowiązań, staje się pewnego rodzaju niewolnikiem pracy — i w ten sposób zwolna, ale progressywnie dochodzi do chwili, kiedy zarówno ów średniowieczny wolny chłop, jak i wójt, stają się jedynie bezwolnymi, uciemiężonymi użytkowcami prawa i nakazu pańskiego.

A u nas na Podhalu? Bezwarunkowo było lepiej. Dowodem czego choćby historja. Pisze się dużo o tych pierwszych rabusiach, wolnych ludziach gór. A któż nimi był, jak nie ci pierwsi nasi wolni kmiecie-górale. Trudno im było dostosować się do tych pierwszych praw wojewody Cedrona, trudno im było słuchać niemieckich kazań Cystersów, zbudowali sobie przeto kościółek polski na skałce szaflarskiej, tam ponoć księdza uchwycili Polaka i tam słuchali mszy św. i kazania polskiego.

Dawne czasy — stare czasy — jednak czasy naszych podhalańskich przodków! Nie czas wspominać dzieje Kmietowiczów i wcześniejszych Kostków, nie czas rozpisywać się o tem, bo i gazety by nie stało, tych jednak kilka skromnych słów o naszych starych wójtach, sołtysach i gminie zainteresuje bezwątpienia naszego dzisiejszego, zacnego, dobrze myślącego chłopa, któremu to historyczne wspomnienie poświęcam.

Choć bieda, brak nafty — ale przeczytajcie tych kilka słów, bracia górale! *Stanisław Klemensiewicz.*

*) Gutenberg. Encyklopedja powszechna. T. XVI. Kraków Str. 133.

*) Ks. Jan Sygański, Historja Nowego Sącza. Tom II. 1901 Str. 54.

DZIAŁ URZĘDOWY POWIATU NOWOTARSKIEGO.

Starosta powiatowy
Nowotarski. Nowy Targ, 12/I. 1933.
L: Z. 1/2/33.

Cennik poborów lekarskich, obowiązujący na obszarze Województwa Krakowskiego.

Wszystkim P. T. Lekarzom w powiecie, Dyrekcji Szpitala Powszechnego w N. Targu, Dyrekcji Szpitala Klimatycznego w Zakopanem.

Na zasadzie art. 21 ust. I. rozp. Prez. R. P. z 25 IX. 1932 r. o wykonywaniu praktyki lekarskiej (Dz. U. R. P. Nr. 81. poz. 712) po zasięgnięciu opinji Izby Lekarskiej w Krakowie, ogłaszam niniejszem cennik poborów lekarskich, który ma moc obowiązującą na wypadek nie zawarcia z lekarzem umowy o inną należność. Pod pojęcie umowy, jaka jest podstawą regulowania należności lekarskich, należy tutaj podciągnąć umowę zawartą wyraźnie, ale także umowę zawartą milcząco. Cennik obowiązuje z dniem jego ogłoszenia w Krakowskim Dzienniku Wojewódzkim, z którym to dniem tracą ważność cenniki, poprzednio ogłoszone w numerach 8 z r. 1925 i 12 z r. 1929 (poz. 131 Krakowskiego Dziennika Wojewódzkiego.

1) Ordynacja pierwsza w domu u lekarza w godzinach ordynacyjnych:
a) w obrębie wielkiego Krakowa, Chrzanowa i Białej 8 zł.,
b) w innych miastach powiatowych 6 zł.,
c) w strefie pozostałej (prowincja) 4 zł.

2) Porady następne w tej samej chorobie z 25% niżej niż pod pkt. 1.

3) Ordynacje częściej się powtarzające w celach drobnych zabiegów, jak zastrzyki, drobne zabiegi okulistyczne, otolaryngologiczne, urologiczne, ginekologiczne, dermatologiczne, wenerologiczne, dentystyczne, elektroterapeutyczne jak lampa kwarcowa, diatermia, o 50% niżej niż pkt. 1.

4) Za ordynację w domu lekarza poza godzinami ordynacyjnemi na życzenie strony dolicza się 25%.

5) Wizyta i ordynacja w domu chorego w miejscu zamieszkania lekarza trwająca wraz z jazdą lub pójściem do 1 godziny o 50% więcej niż pkt. 1.

6) U lekarzy specjalistów opłaty powyżej podane podwyższają się o 50%.

7) Lekarzom ordynującym w uzdrowiskach: Krynicy, Rabce, Szczawnicy, Zakopanem i Żegiestowie przysługują opłaty o 50% wyższe od opłat ich miast powiatowych.

8) Za udział w naradzie lekarskiej (konsyljum) konsyljarjusz pobiera 50%, lekarz ordynujący 25% więcej od norm wyżej podanych.

9) Za porady w niedziele i święta oraz w porze nocnej od godz. 22-ej do 8-ej wolno doliczać do powyższych należytości 50% za wyjątkiem nagłych wypadków,

10) Za poświadczenie stanu zdrowia wraz z badaniem (za wyjątkiem świadectw urzędowych) płaci się o 75% wyżej niż w pkt. 1.

11) Za wyjazd poza granicę siedziby lekarza dolicza się do należytości za poradę, za każde rozpoczęte ½ godziny 5 zł.

12) Zabiegi położnicze przy stracie czasu do 1 g a) skrobanka, wyjęcie łożyska, tamponada macicy i inne drobne zabiegi ręczne 50 zł., b) kleszcze, ewentualnie obrót 75 zł, c) wymozdzenie, rozkawałkowanie płodu 100 zł.

13) Zabiegi chirurgiczne przy stracie czasu do 1 g. a) mniejsze zabiegi chirurgiczne ropne 20 zł., czyste 50 zł., c) większe zabiegi chirurgiczne 100 do 250 zł.

14) Ponadto przy zabiegach chirurgicznych i położniczych w razie używania asystentów: a) przy jednym asystencie 50% kosztów zabiegu, b) przy dwóch asystentach 70% kosztów zabiegu.

15) Opatrunek po operacyjny jak ordynacja, oprócz kosztów materjału.

16) Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, jak ordynacja w pkt. od 1 — 6, wzrost wydatków rzeczywistych za zużyty materjał i środki lomomocji. Opatrunek jako pierwsza pomoc, oprócz materjału, jak ordynacja w pkt. powyżej wymienionych.

17) Opatrunki ustalające oprócz materjału: a) mniejsze (przedramię, podudzie) 25 zł., b) większe (wyciągowe, gorsety) 50 zł.

18) Wyjęcie zęba: a) bez znieczulenia 5 zł, b) ze znieczuleniem 10 zł.

19) Badania drobnowidowe, serobakterjologiczne lub chemiczne przy stracie czasu do 1 godz. razem z wystawionem orzeczeniem, podającem wynik badania od 5 do 20 zł. Powyżej zaś 1 godziny dolicza się jak pod punktem 10) za każde rozpoczęte pół godziny.

20) Za jedno naświetlanie lub prześwietlanie promieni Roentgena, wraz z wystawionem orzeczeniem 20 zł. (oprócz kosztów fotografji).

21) Za szczepienie ochronne: a) przeciw ospie wraz z rewizją i poświadczeniem oprócz kosztów krowianki 5 zł., b) przeciw innym chorobom należytość jak w punkcie 1-szym i 2 gim.

22) Instytucjom rządowym, samorządowym, opieki społecznej i dobroczynnym przysługują ulgi od cen powyższych 30%.

Za Wojewodę:
M Bilek w. r. Wicewojewoda.

Za Starostę powiatowego:
M. Füller
astępca starosty.

Nowe możliwości Spółdzielni Rolniczych.

Jak przedstawia się sprawa spółdzielczości rolniczej w chwili obecnej.

Spółdzielczość odgrywa w życiu rolniczem dużą rolę. Zmniejsza ona bowiem w znacznym stopniu ujemne skutki pośrednictwa, dopomaga do osiągania przez zrzeszonych rolników wyższych cen za produkty, oraz ułatwia nabywanie towarów.

Spółdzielczość rolnicza w Polsce, która w latach powojennych rozrastała się w dość szybkiem tempie, zredukowała obecnie swą działalność. Przyczyną tego zachowania rozwoju spółdzielczości jest wadliwy ustrój i podłoże, na którem była budowana.

W pierwszych latach odrodzenia kraju panowała silna tendencja do tworzenia wszelkiego rodzaju syndykatów i spółdzielni. Jednakże, ponieważ rolnictwo było zrujnowane wojną i nie posiadało potrzebnych kapitałów do uruchomienia swych placówek handlowych, czerpano z kredytów, bądź rządowych, bądź prywatnych. Na pokrycie tych zobowiązań brano weksle poręczające od członków.

Spółdzielnie rolnicze rozbudowywano odrazu na wielką skalę, nie liczono się z dużemi kosztami handlowemi w mniemaniu, że przy rozroście instytucji będą one stanowiły minimalną pozycję w wielkim budżecie. Aby zachęcić członków rozdawano niejednokrotnie dosyć lekkomyślnie pożyczki w formie towaru.

Skutkiem tej lekkomyślnej gospodarki doprowadono do rychłego wyczerpania się zapasów gotówki, przez co istnienie wielu spółdzielni zostało zachwiane. Aby ratować sytuację, syndykaty zaangażowały kapitały rezerwowe, o ile je posiadały, w przeciwnym zaś razie były zmuszone ogłosić upadłość.

W konsekwencji członkowie upadłej spółdzielni, przeważnie w stosunku pięciokrotnym do ilości posiadanych akcyj odpowiedzialni, musieli pokryć niedobory. Nie potrzeba dodawać, że tego rodzaju fakty zdepopularyzowały wśród rolników ideę spółdzielczości. To też rolnicy nie chcą dzisiaj ponownie ryzykować i podejmować zobowiązania z tytułu należenia do spółdzielni.

Do katastrofalnego stanu spółdzielni rolniczych przyczynił się również kryzys, który wpłynął z jednej strony na znaczne zmniejszenie obrotów, z drugiej zamroził kapitał obrotowy przez trudności inkasowania należności wśród rolników. Charakterystycznym objawem jest to, że małe spółdzielnie, przeważnie mleczarskie jajczarskie, lepiej przetrzymują kryzys, aniżeli duże. Jest to typowy przejaw złej organizacji wewnętrznej, gdyż duże spółdzielnie zasadniczo powinny lepiej stać finansowo, mając większe możliwości otrzymywania kredytów. Małe, prymitywnie urządzone placówki przetwały kryzys i chociaż ciężko im idzie, jednakże jeszcze jako tako dają sobie radę.

Typowym przykładem wielkiej spółdzielni rolniczej jest Kooperacja Rolna, mająca swego czasu 34 oddziały, rozsiane na prowinji. Obrót Kooprolnej wynosił 1929 roku 68 miljonów złotych, z czego obliga wekslowa na 1/VII tego roku wynosiła 60 miljonów. Koszta handlowe osiągnęły w roku 1929 1.300.000 zł.

„ „ „ „	1930	708.000 „
„ „ „ „	1931	412 000 „
„ „ „ „	1932 koło	300.000 „

Jak widać z powyższych cyfr Kooprolna nie liczyła się z pieniędzmi, obciążając niespółmiernie swój budżet.

Wobec gwałtownego spadku obrotów, jaki począł się zaznaczać w roku 1929 1930, oraz wielkich trudności wydostania od dłużników należnego za towary kapitału, Kooprolna była zmuszona wyłożyć na pokrycie weksli swoje rezerwy. Tymczasem kryzys się pogłębiał coraz więcej. Niektóre oddziały prowincjonalne poczęły się chwiać, trzeba je było bądź ratować, bądź też, o ile interesy ich były zbyt zabagnione, likwidować. Z 34 syndykatów pozostało jeszcze 27, w których dalsze 9 skazanych jest na zagładę.

Z owego sześćdziesięcio-miljonowego obliga wekslowego, porozpożyczanego odbiorcom na 1.7. 1929 do dziś dnia należy się jeszcze 16 miljonów, których wartość jest bardzo problematyczna.

Kooprolna zaciągnęła swego czasu pożyczkę pod gwarancją ministerstwa Skarbu w wysokości 1 miljona funtów szterlingów. Wobec dzisiejszych trudności finnansowych, Kooprolna zwróciła się do ministerstwa z prośbą o skonwertowanie pożyczki, ewentualnie dogodne rozłożenie splat, jednakże otrzymała odpowiedź negatywną, skutkiem czego w najbliższym czasie nastąpi całkowita likwidacja tej instytucji. Na jej miejsce ma powstać „Biuro zakupów i sprzedaży Syndykatów Rolniczych", o minimalnym budżecie rocznym, wynoszącym 36 000 złotych.

Nowopowstające Biuro zakupów i sprzedaży Syndykatów Rolniczych będzie pracowało jedynie za gotówkę, dzięki czemu nie będzie angażować wielkich kapitałów obrotowych, których dziś nie mogłoby otrzymać.

Spółdzielnie rolnicze mają przed sobą ciężkie zadanie. Muszą nanowo pozyskać stracone zaufanie rolników. Należy mieć jednak nadzieję, że kierując się wielką ostrożnością w swej działalności oraz, rozpoczynając od małych budżetów i skromnych pensyj, rozbudują się one na nowo.

O możliwości istnienia tych spółdzielni świadczy wymownie fakt, że tam, gdzie skasowano syndykaty, powstały spółki prywatne, o małym zakresie działania, których interesy jednakże, mimo kryzusu, rozwijają się pomyśnie.

Inż. Sefan Glinka.

LISTY.

Opłatek w Nowej Białej.

W końcu grudnia u. r. niezwykły ruch i zaciekawienie ogarnęło naszą wioskę. „Straż Pożarna urządza Opłatek" — podawano sobie z ust do ust. Jak oni to będą urządzali ten opłatek? Tego tu jesce nigdy nie było. Jakos to będzie? — pytają ciekawi. „Dyć beecie widzieli w Nowy Rok wiecór — brzmi odpowiedź.

W Sylwestra wysprzątują i ubierają Strażacy salę szkolną. Znoszą stoły, stołki, ławki, stawiają w kącie piękną choinkę. W Nowy Rok popołudniu dopełniają dekoracji stołów.

Około godziny 6 wieczór zaczynają się zgromadzać. Straż i Orkiestra w mundurach w komplecie, Zarząd Straży przybył także licznie, bo na 15 członków brakowało tylko dwóch.

Z poza Straży zgłaszali się licznie i kobiety i mężczyźni z prośbą o przyjęcie ich.

Niestety, Komitet musiał z bólem serca odmówić dla braku miejsca. Przyjął zaledwie 6-ciu. Miejsc było tylko 52.

Przed rozpoczęciem uroczystości zagrała orkiestra przed szkołą pobudkę. Z uderzeniem godziny 7-ej druh prezes, Półtorak Franciszek, otworzył wieczornicę słowami: „Druhowie baczność! Otwieram pierwszą Uroczystość opłatkową w naszej Straży Poż. i udzielam głosu dyrektorowi Łabudzie.

Druh dyrektor zabrał głos i mówił: „Ze słowami: „Pokój ludziom dobrej woli" i z opłatkiem w ręku staję przed Wami zacni Druhowie jako wiekiem najstarszy, aby według staropolskiego zwyczaju połamać się z Wami opłatkiem i życzyć naszemu Stowarzyszeniu „Dosiego Roku". Niechże więc ten pokój zamieszkuje w naszej Straży, a i ta dobra wola, która zasiada obok obfitego planu niech nas nie opuszcza! Niechże ta nowonarodzona Boża Dziecina wyciągnie Swą małą rączkę i błogosławi nasze domy i nasze obory, nasze łąki i gaje, nasze pola i ogrody, nasze góry i lasy, strumyki i potoki! Niechże ta Gwiazda Betlejemska zapali ogień miłości w sercach naszych, ale miłości czystej, bezinteresownej i powszechnej i trwałej! Niema miejsca na przytoczenie całej jego mowy. W końcu przemówienia powitał dyr. Łabuda jedynego gościa w osobie p. Bukowskiego, komendanta P. P., który wziął udział w naszej wieczornicy.

Następnie połamali się zebrani opłatkiem i zasiedli do skromnie zastawionego stołu. Posypały się kolędy polskie przeplatane dźwiękami orkiestry. Szereg toastów rozpoczął druh prezes Półtorak. Mowy przeplatane śpiewami i muzyką sypały się jak z rogu obfitości. Przejemnie i ochoczo bawiono się do godz. 1 szej w nocy. Hynmem „Boże coś Polskę" zakończono tę pierwszą wieczornicę, która nieprędko zatrze się w pamięci uczestników. *N. Ł.*

DŻWINIACZ, w styczniu 1933 r.

Kochana Podhalanko!

W pierwsy dzień świąt Bożego Narodzenia obrządku gr. kat. udołek sie w odwiedziny do kochanego pana Łasia sekretarza Ogniska „Podhańskiego" w Holihradach. — Po drodze zesełek sie z jedną szlachcianką tut. rodaczką, która miesko obok pana Styrculi, Podhalańca w Winiatyńcach, a która straśnie zakwalowała „Podhalańczyków", że bardzo dobrze gospodarują a co lepse ze sie kochają i pomagają sobie nawzajem, czyli zrozumiołek, że są przykładem tut. elementowi tubylczemu. —

Po przybyciu do państwa Łasiów zastołek Bogu dzięki sićkik zdrowych i wesołyk — co również przekonołek sie, gdyśmy z panem Łasiem odwiedzali kozdego po koleji. —

Chociaż nieubłagano śmierzć wyrwała z grona Ogniska „Podhalańskiego" w Holihradach dwoje cegiełek to opatrzność cuwo nad tym Ogniskiem, bo juz bociany zalatują obok domu państwa Łasiów i jak mi sie zdaje przyjdzie znowaś młody „Podhalaniec" t. j. dobra cegła do muru" fudamentu na Kresach naskiej Ojczyzny Polski — bo straśnie sicko lamentuje za dzieweckami państwa Bańjów, bo przez dziesięć rockow nie bee juz dwóch głosów, któryk tutok bardzo trzeba, a które zawazyłyby na stronę kochanej Ojczyzny Polski. —

U nos na Podolu zima sielno sie zacena i mrozy momy dosić kwarde — ale to mamy dobrze, ze nom Bogu dzięki chlebusia nie brakuje chociaż ubiegły rocek beł suchy. —

W końcu przesyłom wraz z moją rodzinom Szanownej Redakcji i sickim „Podhalańcom" oraz sympatykom naskim serdecne „Podhalańskie" pozdrowienie i zycenia dosiego roku 1933.

Murzyn Janek
zwany „Kalis".

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

KU KOŃCOWI STYCZNIA.

Roboty podwórzone, w tym czasie zajmują prawie wyłącznie uwagę gospodarza. Po przejrzeniu kopców i zabezpieczeniu ich przed silnemi mrozami, uwagę naszą skieruwuje się ku inwentarzom żywym, któremu pomóc musimy w przetrwaniu mrozów.

Opatrywanie stajen i obór, podgrzewanie poidła oraz suche trzymanie chlewów pozwoli inwentarzowi łatwiej znieść dokuczliwe zimno.

W spokojne dnie mroźne, wypędzać bydło na dwór, bowiem ruch na powietrzu pod każdem względem będzie pożądany, a zwłaszcza dla krów. Cielęta

styczniowe, które są najlepsze do chowu, należy odsadzać już po 24 godzinach i poić ze szkopka.

Z robót w polu pozostało nam tylko uprzątanie śniegu z przegnów i rowów co w okresie roztopów ułatwi spław wód i uchroni nas przed niebezpieczeństwem zamakania ozimin.

Okres zimy to okres zwiększonych prac w kółkach i związkach rolniczych. Każdy bowiem światły rolnik korzysta z wolnych wieczorów zimowych, aby w gronie najbliższych sąsiadów o wspólnych kłopotach pogwarzyć. Rok mamy wyjątkowo ciężki to też tem bardziej dzisiaj powinniśmy rozważać jak dojść wspólnemi siłami ogółu, ku podniesieniu dobrobytu.

„Terol“.

Z KRAJOWYCH RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Ubiegły tydzień zaznaczył się na krajowych rynkach zbożowych wybitnem ożywieniem tranzakcji przy znacznej zwyżce cen a zwłaszcza pszenicy.

Ostra gruda w jednych okolicach a gdzieindziej silniejsze opady śnieżne sprawiły, iż dowozy były naogół niedostateczne tak, że towar dostarczony znajdował chętnych nabywców po cenach wyższych aniżeli w okresie poprzedzającym.

Poszczególne giełdy notowały: Warszawa: 16—16 25, pszenica — 26 50—27, owies — 13 50—14 50, jęczmień — 14 50—15.

Poznań: żyto — 14·20—14 40, pszenica — 24 50—25·50, owies — 13 25—13 50, jęczmień — 13—13 50.

Lwów: żyto — 14·50—14·75, pszenica — 26·75—27 25, owies — 11·75—12, jęczmień — 13·25—13·50.

Kraków: żyto — 16·75—17·25, pszenica — 28—28 50, owies — 12·50—14, jęczmień — 14·75—15·25.

“Terol“.

WIADOMOŚCI EMIGRACYJNE.

W SPRAWIE WYJAZDU OSADNIKÓW NA KOLONJE ARGENTYŃSKIE DO CORDOBY.

Rodziny rolnicze, zamierzające wyjechać na kolonje do Cordoby w celach osadniczych, winny niezwłocznie zarejestrować się w najbliższych biurach Syndykatu Emigracyjnego na prowincji, gdzie zostaną należycie poinformowane o warunkach wyjazdu, kupna 33 hektarowej działki i o wymaganych oraz z ulgowych kart okrętowych oraz z ulgowych wiz argentyńskich.

Data najbliższego transportu osadników zostanie podana w następnym biuletynie.

W SPRAWIE WYJAZDU OSADNIKÓW NA KOLONJE ARGENTYJSKIE DO CORDOBY.

Oddziały i Agentury Syndykatu Emigracyjnego przyjmują nadal zgłoszenia kandydatów, pragnących wyjechać w charakterze osadników na kolonje argentyńskie do Cordoby. Koloniści podlegać muszą następującym warunkom: rodzina winna się składać przynajmniej z 2 osób zdolnych do pracy na roli oraz musi posiadać poza opłatą kosztów przejazdu i wizy argentyńskiej, sumę dol 130.

W sumie tej wliczony jest zadatek na 33 hektarową działkę ziemi, należność za 2 konie lub woły robocze, 1 krowę i 2 świnie oraz niewielka suma na wyżywienie w ciągu najbliższych miesięcy pobytu na kolonji.

Osadnicy korzystają z ulgowych kart okrętowych wynoszących dol. 75 od osoby, powyżej lat 10 oraz z ulgowych wiz argentyńskich po zł. 43,70.

Wobec tego, że najbliższy transport osadników wyrusza z Warszawy dn. 25 stycznia, osoby, które jeszcze nie zarejestrowały się na wyjazd, winny jaknajrychlej zwrócić się do korespondenta Syndykatu Emigracyjnego w Nowym Targu Rynek 4 I. piętro, ażeby utrzymać wyczerpujące wskazówki o warunkach wyjazdu oraz pomoc w uzyskaniu bezpłatnego paszportu zagranicznego i załatwienie wymaganych formalności wyjazdowych.

Sprawozdanie

z cyklu odczytów i kursów budownictwa betonowego województwa krakowskiego, urządzonych przez Związek Polskich Fabryk Portland Cementu Warszawa, Czackiego 1.

Na wstępne stwierdzić należy wprost niebywałe zainteresowanie, jakie towarzyszyło akcji podczas całego objazdu województwa krakowskiego. Zarówno ze strony władz, urzędów i instytucyj współpracujących z nami, a więc pp. starostów, wydziałów powiatowych, zarządów drogowych, straży pożarnych, instytucyj rolniczych, jak i ze strony ludności, co stwierdza chociażby średnia ilość słuchaczów na kursie wynosząca ponad 70 osób.

Kursy miały tutaj charakter wybitnie poważny. Obecność na kursie wielu pp. starostów, którzy sami zagajali wykłady, inżynierów powiatowych, całkowitego personelu drogowego, zarządów miejskich, nauczycielstwa, inteligencji fachowej, przedstawicieli rolnictwa i pożarnictwa, a dalej bardzo wielu fachowców-rzemieślników, przedstawicieli gmin (naczelników i sekretarzy) daje obraz z jednej strony rzeczowego traktowania akcji przez władze, a z drugiej zainteresowania społeczeństwa. Dalszym dowodem tego były bardzo długie i obszerne dyskusje po każdym kursie, bardzo wiele zapytań z dziedziny zastosowania betonu, zainteresowanie organizacją spółdzielczych betoniarń na wsi, wypożyczaniem maszyn i td.

Równie ważnym dowodem zainteresowania były

iczne wyrazy uznania pod adresem organizatorów oficjalne podziękowania ze strony zarówno władz, jak i słuchaczów, równocześnie zaś bardzo wiele zapytań o możliwe powtórzenie kusów na terenie poszczególnych powiatów na szerszą skalę, a także utrzymanie dalszego kontaktu.

Jeśli chodzi o organizację, spoczywającej w ręku Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego, a dalej pp. starostów powiatowych i organizacyj społecznych, to stała ona pod każdym względem na wysokości zadania. Kursy były doskonale przygotowane, rozreklamowane i obesłane. W ogólności Województwo Krakowskie należy uważać za pierwszorzędny teren dla rozwoju budownictwa betonowego. Należy położyć duży nacisk na dalszy rozwój już istniejącego budownictwa, a szczególnie na wyzyskanie możliwości zastosowania żużlu, jak również budownictwa pustakowego, dla którego istnieje tutaj olbrzymie zainteresowanie.

Kursy spełniły w zupełności swoje zadanie; dotarto do każdego prawie zakątka Województwa Krakowskiego, poinformowano o wielu dotąd nieznanych możliwościach zastosowania betonu i skorygowano wiele błędów, jakie w ostatnich czasach najczęściej wskutek silnej konkurencji, zaczęli popełniać mniej sumienni betoniarze.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

ANALFABETYZM w POLSCE.

Analfabetów mieliśmy do niedawna 32% ogółu ludności płci obojga w wieku ponad 10 lat. Odsetek mężczyzn nieumiejących czytać ani pisać, jest niższy (29,4%), aniżeli kobiet (35,8%). Analfabetyzm jest wśród kobiet większy, niż wśród mężczyzn, nietylko u nas, ale i w innych krajach. Np. w Czechosłowacji analfabetów meżczyzn jest 6,1%, kobiet — 7,8%, we Francji 8,2%, i 10,2%, w Rosji 39,6 i 65,8, w Hiszpanji 39,8 i 53,1% i t. d.

U nas w miastach mężczyźni — analfabeci stanowią 15,9% ogółu, kobiety 21,0. Na wsi — 34,7% i 14,1%. Największe wszakże różnice występują w zależności od wyznania, Tak np. katolicy ogółem mają 24,8% analfabetów (kobiety 26,3% i mężczyźni 23,1%), ewangielicy — 12,5% (kobiet 13.0% mężczyzn 12,0%) żydzi — 28,0% (w ten mężczyzn 25,2% i kobiet 31,0%. Bardzo wysoki odsetek analfabetów wykazują grecko katolicy — ogółem 48,8% (mężczyzn 44,2 i kobiety 53,1%), a najwyższy prawosławni 72,0% — mężczyzn 59,1% i kobiety 84,3%).

Najniższy odsetek analfabetów wśród mężczyzn wykazują ewangielicy w miastach, bo tylko 7,0%, dalej następują kobiety tegoż wyznania również w miastach 9,1%. Potem idą katolicy w miastach, mężczyźni 11,5%, ewangelicy na wsi — mężczyźni 13,8%, kobiety 14,6%, wreszcie kobiety katoliczki w miastach 15,6% i td. Najwyższy procent analfabetów stwierdzono wśród kobiet wyznania prawosławnego na wsi, bo 86,4%. Liczba analfabetów więc waha się u nas w zależności od wyznania — w bardzo szerokich granicach od 7% do 86,4%.

„Czy Wam nie wstyd Górale?

»Poprzedni numer nie ukazał się z powodu trudności finansowych, w jakich znalazło się nasze pismo. Nr. 51—52. Gazety Podhalańskiej z dnia 25/XII 193..«

Szczerze, otwarcie i po męsku! Najtrudniej przyznać się do słabości finansowej! Wszak to podrywa powagę, autorytet chociażby tylko drukarni! A jednak? Przecieram oczy! Co to za pismo? Czy wychodzi rok drugi czy trzeci? Co? 21. lat? Jeszcze za czasów zaborców? Nasza Podhalanka? Walczy z trudnościami? Nie może wyjść?

Wstyd! Wstyd nam i Wam Podhalanie, aby podobna „uwaga“ miała się ukazać w naszem najstarszem piśmie! 20 groszy! Drogo? A pozwolę sobie zapytać, ile też razy po 20 groszy pozwolicie sobie wydać ku... czci monopolu! Głupstwo! Każdemu wolno, jak ma — ale jak ma, powinien pamietać o „Podhalance“. Doprawdy, że wstydem jest dla nas, dla nas górali, którzy tak lubimy, aby o nas pisano w gazetach, że naszego, od 21 lat „kapiejącego“ pisma nie poprzemy!

Wstyd! Wstyd! Naco czekacie? Aż gazeta „pójdzie spać“, bo Wam żal 1 złotego? Doprawdy nie wiem jak wezwać Wasze serca! „Pokiel nos stać“ bracia! Nie pozwólmy, abyśmy patrzyli na takie przykre uwagi wydawnictwa!

Klemens.

KRONIKA

Wobec zakończenia z dużem powodzeniem cyklu odczytów budownictwa ogniotrwałego w Województwie Krakowskiem, niniejszem pozwalamy sobie złożyć WPanu Staroście gorące podziękowanie za współpracę przy ich organizacji, oraz za pomoc okazaną naszemu prelegentowi, co przyczyniło się w znacznej mierze do niezwykłego sukcesu kursu w tamtejszym powiecie.

Związek Polskich Fabryk Portland-Cemetu.

Zw. Oficerów Rez. Koło Nowy Targ urządza dnia 1. lutego br. o godz. 20 w sali Towarzystwa Kasynowego w Nowym Targu (Rynek 5. I. p., herbatkę koleżeńską z tańcami.

Staraniem Związku Oficerów Rezerwy Koło N. Targ odbył się we wtorek dnia 24. stycznia br. o godzinie 19-ej w sali Rady miejskiej (Magistrat w N. Targu) wykład P. Ppłk. dypl. Ornatowskiego Juljusza p. t. „Działanie lotnictwa na polu walki“.

Podhalanie na Śląsku orgsnizują się. Zorganizował się ostatnio w Katowicach Komitet organizacyjny Śląskiego Ogniska Związku Podhalan.

W skład Komitetu weszli: pp. Dr. Bachleda Curuś, dyr. Banku Rolnego, Dr. Bryniarski, dyr. gimnazjum, inż górn. Eugenjusz Kalicıński, Dr. Stanisław Kipta, sędzia okręgowy i Oleksy, sędzia apelacyjny. Zgłoszenia do Ogniska Śląskiego przyjmuje Dr. St. Kipta, Katowice pl. Miarki 2.

Ks. Franciszek Sroka: Inteligent, Nowy Targ 1932 m. 16° str. 352 Cena 3·80 zł. Pojawiła się na Podhalu książka w rodzaju tych, jakie pisał Stary Sencha, a w Polsce Elżbieta Rakuszanka, Mikołaj Rej, Wucheljusz, Wysocki i t. p. Jest to książka omawiająca naukę życia, a stanowiąca dalszy ciąg tego rodzaju opracowań Szanownego Autora, przyjmowanych przez fachową krytykę z należytem uznaniem. W tym wypadku uderza dobór przedmiotu: „inteligent“ środowisko wydania rzeczy: „Podhale“, oraz osoba samego Autora. Ks. Fr. Sroka bowiem jest synem ludu, jako kapłan jest inteligentem, a pracuje na Podhalu wśród ludu, który się styka z inteligentami całej Polski. Trudno o lepsze zestawienie rzeczy do wyrozumowania, jakim właściwie powinien być prawdziwy „inteligent“. To też omawiana książka rozwiązuje tę sprawę znakomicie. Wywody Szan. Autora są tak trafnie ujęte, że mogą być najlepszym rachunkiem sumienia dla niejednego „inteligenta“. Co więcej! Rzeczona książka wytłumaczy też podhalańskiemu ludowi, kogo ma uważać za właściwego „inteligenta“ i naprawi złe pojmowanie inteligentów, poniżanych przez byłejakiego „ciaracha“. *Wl. st.*

Przed miesiącem zmarł w Klikuszowej szeroko ceniony i szanowany obywatel tamtejszy Jan Dziurdzik. — Zmarły do ostatnich dni pracował dla dobra gminy i powiatu. Przez lat 18 sprawował urząd wójtowski i walnie przyczynił się do podniesienia gminy — przez 18 lat był członkiem Rady Powiatowej w Nowym Targu — oraz był jednym z założycieli Kasy Stefczyka w Klikuszowej, gdzie pełnił funkcje kasjera przez lat 26.

W zmarłym straciła Klikuszowa dzielnego i pracowitego obywatela, a Podhale szerokie gorliwego współpracownika. Cześć Jego pamięci!

W numerze 4 Gazety Podhalańskiej zaszła pomyłka w kronice „Napad rabunkowy“. Otóż p. Jakób Łętowski i syn Jan jak śledztwo wykazało są niewinni, co niniejszem prostujemy. — Sprawcy dotąd nieznani.

Związek Strzelecki we Frydmanie na Spiszu odegrał w dniu 22 stycznia br. (w niedzielę) 3 aktową sztuczkę p. t. „W służbie miłości“.

Jasełka góralskie w Starym Sączu. Onegdaj odegrał zespół dramatyczny w Starym Sączu nowe jasełka podhalańskie (W noc Krystusową, tekst i muzyka układu p. Józefa Czecha, nauczyciela w St. Sączu). Treść odbiegająca daleko od dotychczasowych szablonów, przedstawia w akcie pierwszym scenę pasterską, pięknie ujętą (opowiadanie „Dziada, legenda o cudownem źródle, z którego piła Matka Boża), w akcie drugim Heroda-bolszewika, mocą Boską pokaranego oraz „Żłóbek“ w akcie trzecim. Całość ze względu na swój religijno obywatelskie, państwowo twórcze wartości, może być szczególnie pożyteczna dla wsi, gdzie może spełnić wielkie wychowawcze zadanie. Należy też zaznaczyć, że wykonanie sceniczne w reżyserji p. Marjana Mikuty nie pozostawiało nic do życzenia. — Zespołowi, objeżdżającemu obecnie wraz z autorem i reżyserem wsi powiatu nowosądeckiego, życzymy jaknajlepszego powodzenia. ep.

Szopka Podhalańska w Nowym Sączu. Jak w roku ubiegłym tak i w bieżącym urządziła młodzież gimnazjum II. pod kierunkiem prof. J. Zbożnia oryginalną szopkę podhalańską, ze zwiększoną ilością figurek, śpiewów i muzyki góralskiej. Przedstawienia odbywały się od 26 XII. 1932 r. do 3/I. br. oraz 22/I. przy wypełnionej auli gimnazjalnej. ep.

Staraniem Komitetu Obywatelskiego w N. Targu odbędzie się dnia 1 lutego br. w salach Sokoła Wielka Zabawa Taneczna. — Dochód przeznaczony na budowę kościoła.

Mająca się odbyć Zabawa Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. dnia 4 lutego, będzie sensacją karnawału.

Dział sportowy.

W dniu 22 stycznia odbyły się w Nowym Targu zawody narciarskie, jako otwarcie sezonu sportowego urządzone przez sekcję narciarską T. S. Wisła, oddział Nowy Targ. Program obejmował biegi senjorów na 12 km. i junjorów na 6 km. Udział brało 5 klubów, mianowicie Wisła, Sokół, Strzelec, Hagibor, Makkabi. Wyniki 15 km: I. Zubek Józef, (Wisła), 48 m. 85 s., II. Chowaniec Jan (Wisła) 49 m. 38 s. — Wyniki 6 km: I. Batkiewicz Ludwik (Wisła) 24 min. II. Wideł J. (Wisła) 25 m. 38 s., III. Długi Józef (Wisła) 26 m. Warunki biegowe bardzo dobre. Funkcje sędziów pełnili pp. Baran Tad., Ścisłowicz J. i Traunstein Joachim.

W dniu 12. lutego br. urządza Pow. Komitet P. W. i W. F. zawody narciarskie dla wszystkich organizacyj P. W. oraz innych. W skład programu zawodów wchodzi: a) bieg 12 klm. patrolowy ze strzelaniem, b) 5 klm. bieg zjazdowy z przeszkodami, c) sztafeta 4×2 klm., oraz bieg pań, o ile liczba zgłoszonych pań przekroczy 5.

Zgłoszenia zawodniczek przyjmuje pow. komen-

dant codziennie między godz. 10—12 przed południem.

Bieg patrolowy ze strzelaniem jest konkurencją o puhar najlepszej patroli. W br. puharu broni Oddział Zw. Strzeł. w Nowym Targu.

Na życzenie kol. Sędziów IV. Okr. Narciarskiego w Zakopanem zorganizowano w Nowym Targu lokalną Komisję sędziowską na zawody narciarskie w skład której weszli przedstawiciele wszystkich Klubów sportowych, istniejących na terenie miasta Nowego Targu. Organizacją Komisji sędziowskiej z ramienia Kol. Sędziów IV. Okr. Narc. w Zakopanem zajął się p. Józef Bryniczka.

W dniach 21 i 22 stycznia odbyły się w Rabce zawody narciarskie o mistrzostwo IV okręgu Podhalańskiego, które wyłoniły nieoficjalnego rzec śmiało można mistrza Polski w osobie Bronisława Czecha (SNPTT.) z 449·7 punktami. II. Marusarz Stanisław (SNPTT.) z 445·9 punktami.

W skokach triumfował Łuszczek Izydor (Wisła) skoki 37·50 i 30 m. nota 222·9 p., II. Marusarz Stan. (SNPTT.) skoki 38 i 38 m. nota 219·5, III. Br. Czech. W biegu na 15 km. zwyciężył Br. Czech w czasie 59 min. 473. W biegu oldbojów zwyciężył K. Schiele w czasie 1 godz. 12 min. 543. W biegu pań na 7 km. zwyciężyła Staszel-Polankówna 34 m. 263. Mistrzem junjorów został Adam Giewont (Wisła).

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., Wychodzi na każdą niedzielę.— Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za ½ strony 50 zł., za ¼ strony 30 zł., za ⅛ strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet. — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99.